

Kotula, Tadeusz

"Rome et les Barbères : un problème militaire d'Auguste à Dioclétien", M. Racht, Bruxelles 1970 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 62/3, 543-546

1971

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

M. R a c h e t, *Rome et les Berbères. Un problème militaire d'Auguste à Dioclétien*, „Collection Latomus” t. 110, Bruxelles 1970, s. 314, 15 mapek.

Problem historii walk plemion afrykańskich z Rzymem w okresie wczesnego cesarstwa czekał od dawna na obszernie monograficzne opracowanie odpowiadające aktualnemu stanowi źródeł i cząstkowych badań. Blisko 60 lat upłynęło od ukazania się drugiej edycji dzieła R. C a g n a t, „L'armée romaine d'Afrique et l'occupation militaire de l'Afrique sous les Empereurs”, którego autor znaczną część I tomu poświęcił szczegółowemu omówieniu działań wojennych w afrykańskich prowincjach imperium. To niejako podręcznikowe opracowanie stało się punktem wyjścia dla wszystkich późniejszych studiów. Jednakże od 1913 r. powiększyła się znacznie ilość źródeł, głównie napisów, uzupełniających dotychczasowe wiadomości, a często też ujawniających całkiem nieznanne fakty (por. indeks źródeł, s. 279—285).

Marguerite R a c h e t z Uniwersytetu w Bordeaux zajmuje się od lat historią rzymskiej Afryki. Książka jej jest owocem długich badań prowadzonych także w kilku stanowiskach północno-afrykańskich i daje wyczerpujący obraz nowszych odkryć archeologicznych i epigraficznych w krajach dzisiejszego Maghrebu. Należy przy tym podkreślić gruntowne wyzyskanie zestawionej literatury przedmiotu. Z zauważonych braków wspomnijmy o pracach czeskiego historyka J. B u r i a n a, publikowanych głównie w językach zachodnioeuropejskich, zwłaszcza zaś o jego podstawowym studium, „Die einheimische Bevölkerung Nordafrikas von den punischen Kriegen bis zum Ausgang des Prinzipats”, Berlin 1963¹.

Książka dzieli się na trzy części. W pierwszej, stanowiącej obszernie wprowadzenie, autorka omawia geograficzne i etniczne podłoże stosunków między Rzymem a plemionami „berberyjskimi” (wolałbym: libijskimi, jak w nowszej literaturze określa się coraz częściej starożytną ludność autochtoniczną Afryki Północnej). Zgodnie z panującymi w literaturze poglądami autorka zakłada ciągłość rozwojową — od starożytnych plemion libijskich po dzisiejszych Berberów, rekonstruując antyczny ustrój plemienny, słabo znany ze źródeł, przy pomocy współczesnych analogii. Stwierdzając silne zróżnicowanie trybu życia w berberyjskim społeczeństwie, które wydaje się „niezmienne w czasie i przestrzeni”, przenosi na starożytność obecny podział plemion na osiadłe, półkoczownicze, koczownicze oraz na górskie szczepy pasterzy-rolników dokonujących regularnych wędrówek sezonowych w poszukiwaniu wody i paszy dla trzód.

W częściach drugiej i trzeciej R a c h e t analizuje rozwój stosunków między Rzymem a Berberami na przestrzeni trzech wieków cesarstwa, od Augusta do Dioklecjana, ograniczając się, jak orzeka podtytuł, do „kwestii militarnej”. Podstawowa teza książki nie jest nowa: w interesie Rzymian leżało zmuszanie autochtonicznej ludności do życia osiadłego i rolnictwa, ta zaś przeciwstawiając się rzymskiej agresji broniła swych odwiecznych tradycji i zwyczajów, będących w znacznej mierze wynikiem warunków naturalnych, do których tubylcy znakomicie się dostosowali. Oryginalne natomiast jest przedstawienie całokształtu militarnych problemów, które musiał rozwiązywać cesarski Rzym, aby utrzymać zdobytą Afrykę, przedstawienie coraz doskonalszych metod organizowania obrony przed rosnącym w miarę rzymskiej ekspansji naporem nomadów.

¹ Por. moją recenzję w „Eos” t. LV, 1965, z. 1, s. 217—220.

Czytelnika może dziwić, że punktem wyjścia jest okres Augusta. Oczekiwaloby się choćby krótkiego zarysu wzajemnych stosunków Rzym-Berberowie w dobie republiki, od momentu utworzenia pierwszej prowincji w Afryce w 146 r. p.n.e. Jednakże zdaniem autorki dopiero rządy Augusta pozwoliły — po zamęciu wojen domowych — na wypracowanie właściwych metod rządzenia zdobytym krajem i zabezpieczenie jego granic. Długotrwałe panowanie pierwszego pryncypsa ujmuje autorka jako okres równowagi sił w Afryce (część II, rozdział I). Tę równowagę osiągnięto po kilkunastoletnich walkach z pogranicznymi plemionami, lecz ostatecznie August zdecydował się także na afrykańskim froncie na strategię defensywną. Ulokowanie III legionu, stanowiącego trzon armii afrykańskiej, w Ammaedara gwarantowało skuteczną kontrolę ruchów plemiennych na południu kraju, zaś tworzenie kolonii weteranów umocniło władzę rzymską we wnętrzu prowincji, która stała się spichlerzem Rzymu. Osiągnięciu równowagi sił sprzyjało jednocześnie ustanowienie systemu protektoratu nad Mauretanią, z której podboju Rzym na razie zrezygnował. Tyberiusz zrywając z ostrożną polityką Augusta rozpoczął ekspansję kosztem ziem szczepów półkoczowniczych. Odpowiedzią na agresję było ośmioletnie powstanie Takfarinasa. Temu poruszeniu, jednemu z najniebezpieczniejszych dla Rzymu, poświęca autorka przeszło 40 stron II rozdziału. Z kolei po aneksji Mauretanii za Klaudiusza nastąpiło powstanie Edemona w połączeniu z atakami górskich plemion z Atlasu. W okresie Flawiuszów doszło do sprowokowanych przez Rzym konfliktów z nomadami północnej części Sahary (rozdział III). Odniesione sukcesy wyzyskał Trajan, rozbudowując system stałych umocnień na południowych rubieżach Afryki Prokonsularnej i Numidii. W defensywnej na froncie afrykańskim polityce Trajana widzi autorka dążenie do odzyskania zachwianej równowagi sił (rozdział IV).

W trzeciej części książki położono główny nacisk na sprawy mauretańskie. Przeniesiona na Mauretanię akcja przymusowego osiedlania półkoczowniczych plemion napotkała na zdecydowany opór. Od czasów Hadriana cały II i początek III w. wypełniają ciągnące się z niewielkimi przerwami powstania górskich plemion w Mauretanii Cezarejskiej i Tingitańskiej. Zagrożona jest nawet hiszpańska Betyka. Dopiero dzięki generalnej rozbudowie całego afrykańskiego limesu za Sewerów osiągnięto pewną stabilizację (rozdział I). Już jednak od Gordiana III tubylcy skorzystali, zdaniem autorki świadomie, z rosnącego kryzysu imperium. Szczytem tego kryzysu była w drugiej połowie III w. seria powstań górali berberyjskich z niedostępnych pasm mauretańskiego Tellu oraz nasilający się napór koczowników na Mauretanię, w której nie udało się Rzymianom zakończyć budowy ciągłego limesu. W ostatnim dziesięcioleciu III w. te groźne ruchy zmusiły (według M. Racht) Dioklecjana do rezygnacji z południowej części Mauretanii Tingitańskiej i z zachodniej połowy Mauretanii Cezarejskiej (rozdział II). Doświadczenie dwóch z górą stuleci wykazało, iż Rzym nie był w stanie rozwiązać problemu mauretańskiego posiadanymi środkami. Stąd tytuł trzeciej i ostatniej części książki: „L'impossible solution”. Orientację w przebiegu działań wojennych i zrozumienie kwestii berberyjskiej ułatwia czytelnikowi 15 szczegółowych i przejrzystych mapek. Cenne usługi oddają również indeksy: źródeł, osób i plemion, a także indeks rzeczowy.

Opierając się na nowszych badaniach, zwłaszcza J. Desangesa, M. Racht daje w pierwszej części własne próby lokalizacji wielu afrykańskich plemion (por. zestawienie, s. 36 n., tabela III). Dokonuje także pewnych uściśleń topograficznych. Podejmując np. dyskusję nad lokalizacją starożytnego *Nigris flumen* identyfikuje tę rzekę w sposób przekonujący z dzisiejszym Ued Dżedi (s. 41 nn.). Odrzuca natomiast identyfikację *castellum Auzea* w tekście Tacyta, miejsca ostatecznej klęski Takfarinasa, z mauretańskim miastem Auzia (Aumale), lokalizując

Auzea w przybliżeniu na południowym pograniczu Afryki Prokonsularnej i Numidii (s. 120 n.).

Analizując skomplikowane kwestie chronologii działań wojennych, z powodzeniem autorka uściśla datację poszczególnych etapów wojny z Takfarinasem (np. s. 91 n.), a zwłaszcza późniejszych walk ze szczepami mauretańskimi. Osiąga to m.in. dzięki wnikliwej interpretacji i rekonstrukcji karier rzymskich dowódców ze stanu senatorskiego i rycerskiego, *cursus honorum*, których poszczególne szczeble występują w napisach ku czci tych osobistości.

Krytyczna analiza tekstu Tacyta pozwala autorce sądzić o istnieniu w Rzymie podczas wojny z Takfarinasem „stronnictwa pokojowego”, złożonego głównie z kupców, których handel zbożem uległ zahamowaniu na skutek groźnego powstania, lecz reprezentowanego także w senacie, a nawet w samym otoczeniu Tyberiusza (s. 105 nn.). Właśnie istnienie takiego ugrupowania ośmieliło Takfarinasa do wysłania poselstwa do cesarza z żądaniem ziemi dla Musulamiów. Zdaniem autorki ekspedycje rzymskie skierowane za Flawiuszów w głąb kraju Garamantów i Etiopów miały w pierwszym rzędzie cel polityczny, jako akcje prewencyjne obliczone na powstrzymanie agresji koczowników były demonstracją rzymskiej siły. Ich celem była również eksploracja nieprzyjacielskiego terytorium. M. Rachet ma zapewne rację widząc w Juliuszu Maternusie rzymskiego oficera, dowodzącego oddziałami ekspedycyjnymi, a nie, jak sądzono, kupca któremu król Garamantów nie oddawałby chyba honorów, o jakich wspominają źródła. Oczywiście wyprawy sprzyjały również ożywieniu handlu z wnętrzem Afryki i zabezpieczeniu dróg handlowych, lecz miało to raczej wtórne znaczenie (s. 148 n., 154 n.). Także na innych granicach imperium można zaobserwować w I w. cesarstwa podobnego typu penetrację w głąb barbarzyńskiego świata.

W kontaktach z plemionami spoza limesu doskonaliły się rzymskie metody polityki zagranicznej. Autorce zawdzięczamy także wyczerpujące opracowanie zespołu kilkunastu inskrypcji z Volubilis, dotyczących rzymskich układów z koczowniczym plemieniem Bakwatów na południowych rubieżach Mauretanii Tingitańskiej. Autorka sama dokonała w Volubilis rewizji tekstu owych napisów, wnosząc w kilku wypadkach uzasadnione emendacje do poprzednich lekcji. Historyczna analiza traktatów przeprowadzona przez M. Rachet wykazuje elastyczność rzymskiej polityki i sukcesy dyplomacji, dzięki którym w wielu wypadkach udawało się Rzymianom zażegnać niebezpieczeństwo wojny, doprowadzić w dobre mauretańskie powstań III w. do zerwania niebezpiecznej koalicji Bakwatów z górskim plemieniem Bawarów zamieszkującym Mauretanię Cezarejską, a wreszcie, za Probusa, zamienić Bakwatów w sprzymierzeńców Rzymu, *foederati*.

Za szczególnie udaną należy uznać próbę M. Rachet wyjaśnienia kryzysu rzymskiego panowania w Mauretanii u schyłku III w. W dotychczasowych badaniach nie zauważono związku między rzymską ekspansją w Afryce Prokonsularnej i Numidii a napadami saharyjskich nomadów na *limes* mauretański. Rozbudowa od czasów Trajana limesu, na południowych rubieżach Afryki i Numidii, zmusiła koczowników do porzucenia dotychczasowych obszarów wypasu bydła i szukania nowych na zachodzie, w Atlasie Saharyjskim. Stali się oni przez to niebezpiecznymi sąsiadami rzymskiej Mauretanii, sporadycznie przelamując *limes* najbliższy w tej części Północnej Afryki, zwłaszcza w dolinie rzeki Muluchał, która stanowiła granicę między obu Mauretaniami i odwieczny szlak koczowniczych wędrowek. Od II w. plemiona nomadów walczyły na wielbłądach, poruszając się z wielką szybkością i dzięki tej nowej taktyce i zaskoczeniu odnosiły częste sukcesy nad Rzymianami.

Z kolei pewne uwagi krytyczne. Autorka nie doceniła znaczenia dla badawczego problemu okresu Flawiuszów, kiedy to ustaliły się zasady polityki rzym-

skiej wobec autochtonicznej ludności pogranicza. J. Burian zwrócił m.in. uwagę na to, że Wespazjan i jego synowie zapoczątkowali praktykę delimitacji plemion w „rezerwatach”. Nie można jej nazywać „systemem Trajana”, jak to czytamy na s. 167. Obywatelstwo rzymskie otrzymał za Wespazjana czy Tytusa raczej ojciec T. Flawiusza Macera z Ammaedara, kuratora annony za Trajana i prefekta plemienia Musulamiów, niż on sam (s. 162).

Autorce książki poświęconej walkom Rzymu z Berberami trudno się ustrzec przed pewnym przecenianiem znaczenia tych walk. Wydaje się, że zagrożenie Afryki za Sewerów nie było tak wielkie, jak wynika z obrazu działań wojennych na s. 213 nn. Za Septymiusza Sewera odniesiono dość łatwe zwycięstwa nad szczepami w Trypolitanii i Mauretanii. *Limes afrykański*, rozbudowany za Sewerów, stanowił dla nomadów, zwłaszcza w swej części numidyjskiej i trypolitańskiej, barierę trudną do sforsowania. Także za Sewera Aleksandra można mówić jedynie o pierwszych sygnałach politycznego kryzysu w Mauretanii (s. 224 nn.). Między innymi właśnie z powyższych względów wydaje się wątpliwe, czy w 203 r. Septymiusz przybył osobiście do Afryki, co autorka uważa za pewne (s. 221). Żadne ze źródeł afrykańskich nie mówi wyraźnie o tej wizycie, którą trzeba nadal uważać za hipotetyczną. Hipotezą pozostaje również domniemana pierwsza podróż Hadriana do Mauretanii w 122 r., choć autorka przytacza za nowszą literaturą przemawiające za taką podróżą argumenty (s. 188 n.).

Bez wahania też opowiada się autorka za dawną hipotezą J. Carcopino o rezygnacji Dioklecjana ze znacznej części Mauretanii (s. 252 nn. i mapka XV). Argumenty wysunięte przeciw tej hipotezie w ostatnich latach, zwłaszcza przez P. Salama, są bardzo przekonujące. W każdym razie nawet w wysuniętym daleko na południe mieście Sala znajdujemy jeszcze za Konstantyna Wielkiego dedykację ku czci cesarza. Sala leżała nad Atlantykiem. Czyżby kontakty z tym miastem utrzymywano jedynie drogą morską? Czy można też rzeczywiście uważać dedykację ku czci Konstancjusza II i Konstansa w Altava za wyraz nostalgicznej tęsknoty za minionym rzymskim panowaniem (s. 258)?

I jeszcze uwaga natury ogólnej. M. Rachet ograniczyła się świadomie do jednego, bardzo ważnego aspektu problemu Rzym a Berberowie, do kwestii militarnej. Wydaje się, iż powinna była zasygnalizować i inne aspekty tego zagadnienia. Wymienia je i omawia np. J. Burian, obszernie analizując rezultaty pokojowej współpracy Rzymu z autochtonami. Cesarstwo nie mogło rządzić Afryką opierając się wyłącznie na armii i przemocy. Znacznie istotniejsze było stopniowe pozyskiwanie pokaźnej części prowincjonalnej, autochtonicznej ludności osiadłej. Właśnie ten „pokojowy podbój” był największym sukcesem Rzymu w Afryce: sami Afrykanie podtrzymywali przez kilka wieków władztwo imperium nad krajem Masynissy i Jugurty. Autorka docenia niektóre momenty i zjawiska owej rzeczywistości, np. mówiąc o postępach ekonomicznej eksploatacji Afryki i o początkach procesu romanizacji za Augusta. Należałoby jednak wyraźniej postawić złożoność całego problemu.

Z drobnych zauważonych błędów wymienimy: s. 65, przyp. 2. Sutunurca nie Sturnica; s. 138 i *passim*: nazwisko mauretańskiego wodza brzmi u Diona Kassjusza Salabos nie Sabal(os).

Mimo takich czy innych uwag, częścią dyskusyjnych, jakie nasuwają się recenzentowi, wypadnie w konkluzji podkreślić wielką wartość dzieła M. Rachet, które jest znakomitą syntezą zagadnienia w ramach, jakie sobie zakresliła. Wzbogaca ono badania nad historią rzymskiej Afryki poważnymi, własnymi rezultatami długoletniej pracy. Należałoby sobie życzyć, aby autorka kontynuowała podjęty temat w historii IV i V w. stanowiącej dalsze etapy problemu Rzym a Berberowie.

Tadeusz Kotuła